

# Powracanie do grzechu

bp Donald J. Sanborn

Kazanie wygłoszone  
w III Niedzielę Wielkiego Postu  
7 marca 2021 roku

Tytuł oryginału:  
*Relapsing Into Sin, by Most Rev. Donald J. Sanborn*

<https://www.youtube.com/watch?v=a3FY-LtcqLI>

Cytaty z Pisma Świętego w tłumaczeniu pochodzą z Biblii Jakuba Wujka

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

Dzisiejsza Ewangelia (Łk 11,14-28) mówi o pogorszeniu się stanu ludzkiej duszy po tym, jak znów stanie się mieszkaniem diabła, dlatego chciałbym wam dziś opowiedzieć o powracaniu do grzechu. Chodzi tutaj głównie o powracanie do grzechu śmiertelnego, choć istnieje powracanie do grzechu powszedniego. Są dwa rodzaje grzechu powszedniego. Pierwszy z nich nazywamy grzechem umyślnym, drugi jest popełniany w wyniku słabości. Umyślny grzech powszedni jest popełniany z zadowoleniem. Wiesz, że jest to grzech powszedni, ale go akceptujesz. Zazwyczaj grzechy obżarstwa, do których jesteśmy przyzwyczajeni i które mamy w nawyku są umyślnymi grzechami powszednimi. Z drugiej strony, grzechy popełniane w wyniku słabości nie są całkowicie umyślne. Są to czyny, które popełniamy, nie myśląc, że są grzeszne, że są złe, ale nienawidzimy je, staramy się z nimi walczyć. Są znane jako powszednie grzechy słabości i nawet święci nie są od nich wolni. Dlatego nie powinieneś się zbyt nimi zniechęcać, ponieważ tylko Najświętsza Maryja Panna otrzymała specjalną łaskę omijania tych grzechów. Nawet św. Józef i wszyscy inni wielcy święci popełniali powszednie grzechy słabości, ale my tutaj będziemy rozmawiać przede wszystkim o grzechu śmiertelnym.

Jakie są więc konsekwencje powracania do grzechu? Pierwszą z nich jest utrata bojaźni Bożej. Bojaźń Boża jest jednym z darów Ducha Świętego. To pierwszy z nich, możemy powiedzieć i to jest początek mądrości, jak mówi Księga Przysłów. Bojaźń przed Panem jest początkiem mądrości, co oznacza, że jest to pierwszy krok w kierunku Boga. To głęboki szacunek dla Jego majestatu, potęgi i mocy. To strach przed Panem. Jest on znany jako synowski strach, kiedy to dziecko boi się obrazić swojego rodzica. Nie jest to strach niewolniczy, gdy to pies boi się swojego pana, który go bije, lecz strach dziecka, niemniej jednak strach przed obrażeniem Boga, ponieważ zasługuje On by być mu posłusznym i jest to pierwszy krok w kierunku Boga. Jest to pierwszy krok grzesznika w kierunku powrotu do Boga. Jest to źródło, z którego wypływa pokuta i tracimy je, gdy ponownie popadamy w grzech. Gdy człowiek pierwszy raz popełnia śmiertelny grzech, odczuwa do niego wstręt. Wie, że źle postąpił. Po-

kuta przychodzi bardzo łatwo. Odczuwa strach przed Bożym sądem. Jednak, kiedy coraz więcej grzeszy, strach ten zanika.

Św. Augustyn powiedział, że grzechy, nawet te ciężkie i straszne, gdy tylko staną się nawykiem, są postrzegane jako lekkie lub wcale nie są grzechami. Idzie to tak daleko, że niektórym wydaje się niepotrzebne więcej ich ukrywanie. To jest tak prawdziwe. Ludzie wtedy oddają cześć swoim grzechom. Wymachują flagami na cześć swoich grzechów, ohydnych grzechów. To właśnie się z tobą dzieje, gdy ponownie popadasz w grzech śmiertelny. Stajesz się niewrażliwy na grzech i nie ma już w Tobie bojaźni Bożej.

Drugim złym skutkiem powracania do grzechu jest nawyk jego popełniania. Jeśli często powtarzamy jakąś czynność, staje się ona nawykiem. Tak więc, jeśli codziennie ćwiczysz grę na pianinie, stajesz się wielkim pianistą. To jest nawyk. Każdy, kto ma ręce i mózg, ma zdolność do gry na pianinie, lecz musisz rozwijać ten nawyk, aby łatwo biegać palcami po klawiszach i tworzyć nimi melodie. To jest nawyk. Nie musisz nawet o tym myśleć. Siadasz, aby zgrać jakiś kawałek. Wszystko jest łatwe. Nawiasem mówiąc, oznaką nawyku jest fakt, że coś przychodzi ci łatwo, a znakiem braku nawyku jest fakt, że coś jest dla ciebie trudne. Zatem osoba, która pierwszy raz siada przy pianinie, ma trudności z zagranieniem melodii, a osoba, która ćwiczy od wielu lat, siada, nawet o tym nie myśląc i gra. Jest to łatwe. Zatem nawyk ułatwia nam działanie, co zwłaszcza dotyczy grzechu, ponieważ mamy naturalną skłonność do grzechu, co jest skutkiem grzechu pierwotnego. Podobnie, w przypadku gry na pianinie, niektórzy mają do tego wrodzony talent. Inni ludzie tego talentu nie mają i ten wrodzony talent sprawia, że jest to do nich łatwe: granie, nauka, czytanie nut, a nawet mogą się stać wielkimi pianistami. Ci, którzy nie mają wrodzonego talentu, mają trudności. Mogą się w końcu nauczyć grać, lecz nie tak dobrze, jak zawodowi pianiści. Przez grzech pierwotny mamy wrodzony talent do grzechu. Jednym ze skutków grzechu pierwotnego jest skłonność do zła, do robienia czegoś złego. Jest to tajemnicą, podobnie jak grzech pierwotny. Człowiek jest jeszcze bardziej tajemniczy, jeśli go z niego wyciągniemy. Innymi słowy, dlaczego człowiek robi wszystkie złe rzeczy, jeśli nie skłania go do tego jakaś wewnętrzna

słabość, jakiś wewnętrzny problem? Jak wy tłumaczysz te wszystkie złe czyny, których człowiek dokonał na przestrzeni wszystkich stuleci bez wewnętrznej skłonności do grzechu, która wynika z grzechu pierwotnego i jest potwierdzona przez powtarzające się grzechy śmiertelne i powroty do grzechu śmiertelnego?

Powrót do grzechu śmiertelnego jest jak wpadnięcie do studni. Jeśli wpadniesz do studni, możesz się z niej wydostać tylko wtedy, gdy ktoś rzuci ci linę. Nie możesz się samodzielnie wspiąć na ścianę studni. Zginiesz tam, chyba że ktoś rzuci ci linę. Łaska uczynkowa, którą daje Bóg, jest tą liną, za pomocą której czynisz pokutę za swoje grzechy. Idziesz do spowiedzi. Masz postanowienie poprawy. Czynisz swoją pokutę. Powrót do grzechu jest powrotem do studni, aby zostać znowu z niej wyciągnięty, a potem znów powrót z własnej winy na dno studni z oczekiwaniem, że Bóg za każdym razem przyjdzie, aby cię wyciągnąć, ponieważ nie potrafisz powrócić do Boga po grzechu śmiertelnym, jeśli Bóg nie pociągnie cię swoją łaską. Umrzesz w tym grzechu, jeśli Bóg nie pociągnie cię swoją łaską. W końcu, po tym, jak znów zdecydujesz się wrócić do studni, Bóg powie: ten człowiek chce iść do piekła, kocha grzech. Św. Alfons powiedział, że Bóg toleruje tylko pewną liczbę naszych grzechów śmiertelnych, zanim się całkowicie wycofa.

W Księdze Przysłów jest napisane: „Młodzieniec wedle drogi swej, choćby się zstarzał, nie odstąpi od niej” (Prz 22,6), a w Księdze Jeremiasza pisze: „Jeśli może odmienić Murzyn skórę swoją albo pard pstrociny swoje, i wy będziecie móc dobrze czynić nauczywszy się złego” (Jr 13,23), co oznacza, że nie możesz zmienić koloru swojej skóry, a leopold nie może zmienić swoich plam, więc pozostaniesz w swoim złu, jeśli praktykowałeś je przez całe życie. Stanie się ono częścią ciebie i Jeremiasz używa tego przykładu – tak jak leopold nie jest w stanie zmienić swoich plam. Niemożliwe więc jest, żeby ktoś, kto raz po raz powracał do grzechu, powrócił do Boga i to nie z powodu braku Miłosierdzia Bożego, ale z powodu uporu tkwienia w złu. W Księdze Hioba jest napisane: „Kości jego będą napełnione występków młodości jego i z nim w prochu spać będą” (Hi 20,11). Tak więc wady, które nabyłeś w młodości, są bardzo istotne, ponieważ będą z tobą przez całe życie, chyba że zastosujesz bardzo silne środki, aby

je przewyciężyć. Św. Jan Bosko powiedział coś w tym stylu, że jakim jest młody człowiek w wieku 16 lat, takim pozostanie do końca życia. Zawsze możesz wrócić do Boga, modląc się do Niego i prosząc o łaskę. Nie poda ci kamienia, jeśli poprosisz o chleb, jak mówi, ale musisz iść do Niego i musisz postanowić, że nie popełnisz ponownie grzechu i będziesz unikać wszystkich ku temu okazji. W przeciwnym razie, jak mówi Hiob, twoje występki będą spać z tobą w prochu, co znaczy, że na ziemi umrzesz w grzechach. Św. Jan Chryzostom powiedział, że wielka jest tyrania nawyków. W rzeczywistości jest tak wielka, że zniewala tak samo, jak natura. Bynajmniej nie nazywamy nawyków drugą naturą. Św. Bernard z Clairvaux powiedział, że częste powtarzanie grzechu rodzi nawyk, nawyk rodzi konieczność, konieczność rodzi niemożliwość, niemożliwość rodzi rozpacz, a rozpacz rodzi potępienie.

Trzecim skutkiem powracania do grzechu jest ostateczny brak skruchy. Czym jest ostateczny brak skruchy? Jest to brak pokuty za swoje grzechy na łożu śmierci. Możesz powiedzieć: kto nie pokutowałby za swoje grzechy na łożu śmierci? Jak musi być szalony? Jednak to jest jeden ze skutków powracania do grzechu, ponieważ wtedy występuje przede wszystkim ślepotą umysłu. Pomyśl o osobie niewidomej, głuchej, która straciła zmysł dotyku, a na dodatek cierpi na demencję. Pomyśl o osobie, do której nie da się dotrzeć. Nieważne, jak głośno do niej mówisz, jak bardzo się starasz. Nikogo nie ma w domu, ponieważ zawiodły wszystkie jego zmysły. Tak jest w życiu duchowym. Grzech powoduje dziwny skutek, że im więcej się go popełnia, tym bardziej zaślepia na swoją złośliwość, taki więc jesteś pod koniec swego życia. Popełniłeś tak wiele grzechów, grzechów śmiertelnych, miałeś nawyki popełniania grzechu, że ładujesz się tymi grzechami na łożu śmierci i straciłeś wszelkie poczucie pokuty. Myślisz, że jesteś dobrym człowiekiem. Wiele osób tak myśli. Mają pełno grzechów, ale myślą, że są dobrymi ludźmi. Idę do nieba, bo jestem dobrym człowiekiem. Nie idziesz, ponieważ nie idzie się do nieba za bycie dobrym człowiekiem. Idziesz do nieba za bycie dobrym w sposób nadprzyrodzony, za kochanie Boga ponad wszystkie inne rzeczy, całym swoim umysłem, całą duszą i ze wszystkich sił. Dlatego idziesz do nieba. Nie dlatego, że jesteś po prostu dobrym człowiekiem. Ludzie pogrążeni w grzechu śmiertelnym mogą być do-

brymi ludźmi, bardzo dobrymi ludźmi, ale nie idą do nieba, tylko dlatego, że są dobrzy. Tracimy więc poczucie grzechu.

Może sobie przypominać, kilka lat temu, Teda Kennedy'ego, który był za aborcją, był bardzo dobrze znany z życia w cudzołóstwie i z innych grzechów tego rodzaju. Był skrajnie liberalny. Napisał do Ratzingera, a następnie Benedykta XVI list, który opublikował, pisząc, że zbliża się godzina jego śmierci i że jest dobrym człowiekiem. Żałosne jest, że był tak ślepy na to, co robił przez całe swoje życie, okropne życie. Skandalem było, zarówno dla Kościoła katolickiego, jak i dla jego irlandzkiej rasy, że myślał, że jak napisze list do Benedykta XVI, że był dobrym człowiekiem, to dostanie od niego odpowiedź: tak jesteś dobrym człowiekiem. Benedykt XVI nic mu nie odpisał. Powinien powiedzieć, że to skandal, ale tego nie zrobił. Być może opamiętałoby go to i uczyniłby pokutę na łożu śmierci.

W każdym razie św. Euzebiusz powiedział, że im więcej się grzeszy, tym mniej się wie, że się grzeszy. W Piśmie Świętym czytamy, że sodomici, mieszkańcy Sodomy, która jak wiecie, została zniszczona przez Boga ogniem i siarką, nie uważali się za winnych grzechu. Postępowali wbrew naturze i mówili Lotowi, który był bratem Abrahama, jeśli pamiętacie, który mieszkał w Sodomie i dla którego Bóg wstrzymał ogień, dopóki nie odszedł. Powiedzieli Lotowi: jesteś tutaj obcy. Jesteś sędzią? Jakby chcieli powiedzieć: dlaczego nas osądzasz? Co złego robimy? Ciekawe, pamiętacie jak Bergoglio, krótko po swojej elekcji, gdy został skonfrontowany z pewnymi dowodami na temat sodomickiej działalności pewnego księdza w Watykanie, powiedział: kim jestem, aby osądzać, powtarzając właśnie to oświadczenie sodomitów do Lota. Dokładnie to powiedział: „Kim jestem, aby osądzać?”. Czy stawia go to na miejscu Lota, który był tak dobry, że Bóg powstrzymał ogień, dopóki nie odszedł, czy na miejscu sodomitów? On powinien być sędzią. Św. Augustyn komentuje, że jak dotąd, szło to razem z nawykiem tego obrzydliwego występku odnoszącego się do Sodomy. Sodomici uważali to za cnotę, a ten, kto próbował temu zapobiec, był bardziej karcony niż ten, który to popełnił i czy nie było wtedy dokładnie tak, jak mamy dzisiaj? Jeśli ktoś zajmie jakiegokolwiek publiczne stanowisko przeciwko temu występki, czy nie będzie uważany za sztywniaka, kogoś, kto dyskryminuje innych,

nie zostanie odwołany? Dokładnie to mamy dzisiaj. Oni paradują na cześć swojego występku, na cześć ich występku powiewają flagi, ponieważ przez swoje powtarzające się czyny, odrażające czyny utracili całe poczucie grzeszności tego, co robią, do tego stopnia, że są ślepi nawet czyny wbrew naturze, które krzyczą w sumieniu, że są złe. To mroząca krew w żyłach myśl, że możesz się stać tak ślepy na grzech, który jest tak oczywisty i bez Łaski Bożej, każdy z nas jest zdolny do takiej ślepoty.

Powracanie do grzechu powoduje też zatwardziałość serca. Gdy mówimy serce, nie odnosimy się do fizycznego serca. Odnosimy się do tego, co kochasz, gdzie jest twój skarb, a serce staje się zatwardziałe poprzez powracanie do grzechu. Najpierw człowiek staje się obojętny na cnotę. Nadal podziwia pewnych prawych ludzi, ale to już nie jest dla niego. Potem cnota jest rzeczą, którą nienawidzi, a to dlatego, że ktoś, kto praktykuje cnotę, jest oskarżeniem przeciwko grzeszącemu człowiekowi. Patrzenie na kogoś, kto praktykuje cnotę, staje się irytujące. Tak więc nienawidzi cnotę, a ci, którzy cnotę praktykują, także są przedmiotem jego nienawiści. Wkrótce całe prawo moralne i sama idea pójścia do nieba jest dla niego wstrętne i zaczyna nienawidzić rzeczy duchowe. Czy to nie jest ten świat, w którym żyjemy? Nienawiść do prawa moralnego, nienawiść do samego pojęcia nieba w prawdziwym tego słowa znaczeniu. To jest świat, w którym żyjemy, ponieważ jest obciążony nawykami grzechu i wraca do grzechu śmiertelnego.

Św. Paweł powiedział: „Nie wiesz, iż dobroć Boża ciebie ku pokucie przywodzi? Lecz według zatwardziałości twej i serca niepokutującego skarbisz sobie gniew w dzień gniewu i objawienia sprawiedliwego sądu Bożego, który odda każdemu podług uczynków jego” (Rz 2,4-6).

W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Amen.